

56538

39369

Przekazy

i listy

przesyłać należy do
wydawnictwa

„Nowego Czasu“

w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata

pocztą:

ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.

w miejscu:

ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia

po 5 centów od wiersza
drobnego.

Nro. 36.

Cieszyn, dnia 6. września 1879.

Rocznik III.

Zjazd niemiecki w Lincu.

Nowe ministerstwo, w którym zasiada jeden Czech, a drugi znów minister Falkenhain, znany jako przeciwnik dotychczasowej gospodarki niemieckiej, wywołało postrach w kołach posłów niemieckich. Niektóre ich gazety podniosły wrzawę, że to nowe ministerstwo jest niebezpieczne dla interesów niemieckich, dla wolności i dla konstytucji, że z niem zgodzić się nie można i że w Radzie państwa pozostaje jedyna dla posłów niemieckich droga — opozycji. Ale ponieważ między nimi dotąd nie było zgody i zachodziła obawa, że pewna część posłów niemieckich stanie po stronie nowego ministerstwa, więc urządzili minionej niedzieli zjazd w Lincu, aby się co do przyszłego postępowania porozumieć. Zebrało się 75 posłów różnych zapatrywań politycznych, a rej wodził Herbst. Jakoż po krótkich naradach uchwalono objawić publicznie, że dzisiejsze ministerstwo budzi obawy w stronnictwie niemieckim co do nietykalności konstytucyjnych i wolnościowych urządzeń, jakoteż co do interesów Niemców austriackich. Wobec tego wypowiadają posłowie niemieccy przekonanie swoje, że będą stać na straży ustaw konstytucyjnych i tylko w tych ramach zezwolą na uwzględnienie życzeń innych narodowości, że dążyć chcą do oszczędności w zarządzie państwa, a szczególnie przez zmniejszenie wydatków na wojsko, o ile takowe się da pogodzić z potęgą państwa i do polepszenia stosunków gospodarczych ludności. Prócz tego uchwalili jeszcze urządzić zgromadzenie wszystkich posłów niemieckich przed zebraniem się Rady państwa.

Alle jeżeli tylko na tem oprzeć chcą posłowie niemieccy swoją opozycję przeciw ministerstwu hr. Taaffego, to opozycja ta wątpliwa ma podstawę, bo i hr. Taaffe oświadczył, że nie dopuści naruszenia konstytucji, że tylko w ramach tej konstytucji zgodzi się na rozszerzenie praw narodowych czeskich, i że dążyć chce do oszczędności, a nawet zapowiada зниżenie wydatków wojskowych. Najciekawszem zaś jest, że hrabia Taaffe otrzymał zeszłego tygodnia 80 telegramów z Czech, w których to telegramach ludność całych powiatów i miast wina hr. Taaffemu obranej drogi i wyraża pragnienie braterskiej zgody z Niemcami — i to także nie inaczej, tylko w ramach konstytucji!

Czemże wobec tego jest uchwała posłów niemieckich, jeśli nie prostem szukaniem zaczepki, czem owo zagrożenie konstytucji, o którym w uchwałach mowa, jeśli nie bładą marą, wylęgłą w głowach przywódców niemieckich?

Stronnictwo niemieckie oświadcza, że niema zaufania do ministerstwa hr. Taaffego, ale ciekawość doprawdy, jakiego kroju musi być ministerstwo, aby u tych panów łaskę znalazło. Wszakże zanim hr. Taaffe objął ster rządu, istniało długi czas ministerstwo Auersperga, zło-

żaden nawet z umiarkowańszych ludzi niemieckiego stronnictwa nie miał odwagi wstąpić do ministerstwa, bo wiedział, że będzie miał swoich przeciw sobie. Słowem stronnictwo wiernokonstytucyjne nie chciało stanąć na czele rządu tylko uparło się, robić opozycję każdemu ministerstwu, jakiegokolwiek nastąpi. Toż i teraz nie chcą ci panowie zająć pozostawionych im miejsc w ministerstwie, nie chcą zgody z Czechami, której sami dali początek, i szalbierstwem słów zasłaniają swoje osobiste słabości i zawiści. Z takim stronnictwem żaden rząd liczyć się nie może, a mamy nadzieję, że hr. Taaffe i bez udziału zaciętrzewionych stronników Herbst potrafi spełnić pokładane w nim zaufanie Monarchii i ogromnej masy ludności.



Księżę Ludwik Napoleon.

Przegląd polityczny.

Austria.

(Sprawa ustąpienia hr. Andrassego) dotychczas nie rozstrzygnięta. Lubo ustąpienie hr. Andrassego żadnej nie ulega wątpliwości, wszelako ostateczna decyzja jak już wspominaliśmy odwlecze się czas niejaki, zwłaszcza że hr. Andrassy chciałby jeszcze załatwić niektóre drobne kwestje sprawy wschodniej, a mianowicie spór między Rosją a Rumunją o kawałek Dobruży t.j. o Arab-Tabię, który to spór dotąd był zaspany, a Rosja nie chce się poddać decyzji mocarstw. W kwestji o Arab-Tabię Rosja właśnie zapowiedziała nową propozycję, również pod względem kwestji granicy czarnogórskiej toczy się w całej pełni rozprawa między mocarstwami. Hr. Andrassy chce jeszcze w sprawach tych wziąć udział i oszczędzić swemu następcy zapasów. Sądzą, że ostateczne ustąpienie hr. Andrassego przypa-

dnie w połowie września. — Następca hrabiego Andrassego jest już mniej więcej pewny. Jest nim br. Haymerle, poseł przy dworze włoskim.

Br. Haymerle był trzecim pełnomocnikiem Austro-Węgier na kongresie berlińskim a powołał go hr. Andrassy dlatego, że zna on stosunki wschodnie. Ze hr. Andrassy zwrócił najpierw swą uwagę na drugiego, a następnie na trzeciego pełnomocnika kongresowego, wskazuje na to, że polityka wschodnia Austro-Węgier oparta na traktacie berlińskim ma być i nadal zachowaną. Br. Haymerle, który obecnie zajmuje posadę ambasadorską, najważniejszą po Berlinie i który z

żone z samych mężów niepokalanej wiernokonstytucyjności. — A któż obalił to ministerstwo? Oto sami niemieccy posłowie wojowali ustawicznie przeciw temu ministerstwu. A i po ustąpieniu Auersperga próbowano utworzyć ministerstwo z mężów wiernokonstytucyjnych, ale nikt pośród nich nie chciał się zaprzężyć do wozu państwowego.

Wtedy powołany został do utworzenia ministerstwa hr. Taaffe, ale i on starał się wprzód utworzyć ministerstwo ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Jednakże klika Herbst siksowała była wtedy na punkcie Bosnii i Hercegowiny i

tej posady przynosi niejedno doświadczenie i niejedną pogląd na stosunki, może śmiało uchodzić za następcę hr. Andrassego nie tylko w samym urzędzie, ale także w zapatrywaniach, które od 9 lat decydowały w zagranicznej polityce Austro-Węgier.

Ks. Bismark odwiedzi hr. Andrassego temi dniami we Wiedniu.

(Zajęcie Nowego Bazaru) przez wojska austriackie jest rzeczą mniej więcej pewną. Zeszłej soboty wysłana została komisja austriacka, na której czele stoi major Milinkowicz, aby oznaczyć obszar, który wojska austriackie mają zająć, a oraz przekonać się, jakie jest usposobienie ludności względem Austrii. Komisji tej towarzyszy eskorta turecka, złożona z 28 ludzi i pięciu sztabowych oficerów tureckich; ze strony austriackiej jest również pięciu oficerów ze sztabu jeneralnego, dwóch urzędników intendatury i jeden urzędnik telegraficzny. Wkroczenie wojsk austriackich do okręgu nowobazarskiego ma nastąpić około 10. września i w sile 5000 ludzi.

(Z gospodarki państwowej.) Bardzo pożądaną wiadomość podają dzienniki wiedeńskie o przyszłym budżecie państwowym. Dzięki zabiegom dzisiejszego rządu, wydatki państwowe na rok 1880 opędzone będą zdaje się bez niedoboru. Oto co piszą w tej sprawie: Niedobór przedlitawski, który wynosić będzie w tym roku po wyłączeniu kosztów zajęcia Bosnii, okrągłą sumę 21 milionów, wskutek zwiększenia się produkcji i konsumpcji, które się już teraz objawiło przez tegoroczne zwiększenie się dochodów, oraz przez zmniejszenie wydatków wojskowych, zmniejszy się w roku przyszłym przynajmniej do 10 milionów. Lecz i ten brak zostanie pokrytym, a budżet na r. 1880, pomniejszony może być, ale nieprawdopodobne wydatki na Bosnię i Hercegowinę, będzie już bez niedoboru, jeżeli proponowane przez rząd przedłożenia podatkowe Rada państwa zatwierdzi. W tych przedłożeniach rządowych nie chodzi o ogólne podwyższenie podatków lub zaprowadzenie nowych dodatków, lecz o podwyższenie lub zaprowadzenie opłat od pewnych korzystnych interesów, przypadkowych zysków np. w loterii i t. p. Należy to do zadań nowej Rady państwa, aby poprzeć rząd w spełnieniu jego zabiegów, w przywróceniu równowagi budżetowej, przez uchwalenie ustaw podatkowych, które mają być przedłożone. — Wydatki wojskowe mają być zmniejszone o 7 do 8 milionów. Ludność przyjmie tę wiadomość z wielkim zadowoleniem.

Niemcy.

(Rocznica sudańska.) W państwie niemieckim obchodzono we wtorek rocznicę zwycięstwa nad Francuzami pod Sedanem. Wszędzie odprawiały się nabożeństwa, zakładano fundacje, oświetlano domy i t. p. Rzecz dziwna, że rząd niemiecki nie uważa takiej uroczystości za obelgę dla Francji, a natomiast we Francji przy odsłonięciu pomnika Thiersa w Nancy unikano wszelkiej nawet drobnostki, która mogła drażnić Niemcy.

(Między Rosją a Niemcami) już chwilowe rozdrażnienie zupełnie usunięte, a co osobliwsze, że pierwszy krok pojednania wyszedł od Niemiec, Cesarz Wilhelm bowiem wysłał na powitanie cara do Warszawy generała Manteuffla, obecnie gubernatora Alzacji i Lotaryngji. Ta grzeczność tak poskutkowała, że petersburska gazeta półurzędowa, „Agence Russe“ udzieliła zaraz surową nagannę innym gazetom rosyjskim za napaści na Bismarka, co tem śmieszniejszym wydać się musi, że ta gazeta sama i to pierwsza rozpoczęła walkę przeciw Niemcom. Na zapiecztowanie tej zgody między Niemcami a Rosją, wyjechał nawet cesarz Wilhelm ku granicy rosyjskiej, aby spotkać się z carem w Aleksandrowie. Z tego pokazuje się, że zawczesne były wróżby gazet angielskich, iż przyjaźń między Rosją a Niemcami skończona. Kruk krukowi oka nie wydziobi.

Francja.

(Ułaskawieni komuniści.) Temi dniami przybył do Francji pierwszy transport ułaskawionych komunistów, którzy przebywali na wygnaniu na wyspach australijskich (Nowej Kaledonii.) Rząd wyznaczył do wylądowania okrętów mały port przy Śródziemnym Morzu i aby zapobiedz zbiegowiskom, kazał aby okręta wysadziły na ląd ułaskawionych nocną porą. Na szczęście obeszło się bez hałasów, ludność przywitała tych osobliwszych „męczenników wolności“ okrzykami: „niech żyje republika!“, nakarmiono ich, obdzielono pieniędzmi i wysłano w dalszą drogę kolejami. Czy ci przybysze zechcą teraz zachowywać się spokojnie, to inne pytanie. Właśnie donoszą, że skrajni republikanie chcą urządzić jakiś zjazd robotników, który jeśliby przyszedł do skutku, nie obeszłoby się z pewnością bez socjalistycznych zaburzeń.

(Komunista Blanqui) znów chce być wybrany jako deputowany z miasta Bordeaux, cho-

ciaż nie posiadając praw obywatelskich, nie jest obieralny. Ale miasto Bordeaux ma widać sporą liczbę wicherzycieli w swych murach, skoro Blanqui tyle ma głosów za sobą. W poniedziałek właśnie odbywał się tam ponowny wybór i Blanqui otrzymał 3939 głosów, a dwaj przeciwni kandydaci razem tylko 3226 głosów. Ponieważ Blanqui nie uzyskał jeszcze potrzebnej większości, więc wypadałoby przedsięwziąć ściślejszy wybór, ale w takim razie wyszedłby z pewnością z urny Blanqui. Zdaje się jednak, że rząd sobie inaczej poradzi. Ponieważ wedle prawa głosy, które padły na Blanqui'ego są nieważne, więc ten będzie uznany za prawowitego posła, który po Blanquim najwięcej głosów uzyskał.

(Walka kulturalna) ma słabe widoki. Wedle dotychczasowych obliczeń oświadczyła się za ledwie połową rad okręgowych za wprowadzeniem ustaw szkolnych Ferry'ego. Nawet te rady okręgowe, które mają większość republikańską, są tej ustawie przeciwnie.

(Książę Ludwik Napoleon.) W dzisiejszym numerze zamieszczamy portret poległego w wojnie przeciw Zuloz księcia Napoleona. Zyciorys podaliśmy swojego czasu. W przyszłym numerze zamieszcimy portret ks. Hieronima Napoleona, dzisiejszego pretendenta do korony cesarskiej we Francji.

Anglja.

(Wojna z Zulami.) Ostatnie doniesienia z Afryki mówią, że generał Wolseley z oddziałem wojska korpusu Clarke przybył do Ulundi. Zulozowie rozpięchli się i powrócili do swoich mieszkań. Układy, jakie prowadzi Wolseley ze znakomitszymi naczelnikami Zuloz, trwają ciągle. Naczelnicy przyrzekają poddać się. Cetewayo przebywa w sąsiedztwie Ulundi.

(Generał Chelmsford), który oddał dowództwo w wojnie z Zulami Wolseleyowi, przybył do Londynu i został nie tylko obdarzony orderem, ale doznaje największych honorów wojskowych, chociaż klęskę angielską nad Tugelą głównie jego nieudolność przypisywano i niedawno jeszcze ostro go ganiono. Prawda, że powetował on klęskę zwycięstwem pod Ulundi, ale angielskie gazety słusznie powiadają, że zwycięstwo to nie wskrzesi poległych w pierwszej bitwie i nie wynagrodzi zwłoki jakoteż kosztów wynikłych z przewleczenia wojny.

(Z Afganistanu.) Na mocy traktatu pokojowego został w stolicy w Kabulu ustanowiony dyplomata wojskowy, major Cavagnari rezydentem

Mazurskie pieśni ludowe.

Pod napisem „Warszawa i ziemia Mazurów“ ogłasza uzdolniony powieściopisarz, M. D. Chamski, obszerną pracę, zawierającą szereg zajmujących obrazków z życia i obyczajów ludności mazowieckiej. Pomijamy charakterystyczne rysy szlachty i mieszkańców Warszawy, a przytaczamy jako ciekawsze dla nas niektóre ustępy, dotyczące ludu mazurskiego, szczególnie zaś, jak usposobienie tego ludu maluje się w pieśniach. Wymieniony powyżej pisarz tak mówi:

Mazur jest nieprzyjacielem miast, choć zawsze rad do nich chodzi na każdy targ i w każde święto. Mieszkańców małych miasteczek nazywa łykami, a gdy z nimi graniczy, to często są z sobą w sąsiedzkiej wojnie o pastwiska, worywania się, szkody i inne gospodarskie pretensje, w wielu razach kończące się siłą mocniejszego. Gdy chłop z łykiem są w jednej kompanji, albo piją razem w karczmie, szczególnie, gdy chłop jest młody i do tego kawaler, nie obędzie się bez zwady, która się zwy-

kle zaczyna od okolicznościowego zaczepiania stosowną piosnecką, bo mazur przy kieliszku czuje się zaraz natchniony i albo już gotowe rzeczy śpiewa, albo często przy kieliszku dopiero układa i zaraz śpiewa, a ci, co go słuchają, wcale się temu nie dziwią i nie wiedzą nawet, że to rzecz nowo ułożona.

Taki humorystyczny wierszokleta stoi zawsze w karczmie, lub w jakiej okazji na czele pewnego stronnictwa z tą różnicą, że naczelnicy stronnictw kryją się zwykle po za swoich stronników, a on pierwszy łeb nadstawia i pięścią popiera swoje wierszowane i niewierszowane argumenta. Gdy więc tego potrzeba, daje n.p. stosowną okazję:

A znam ci ja ptaszka w lesie,
Co złociste jajka niesie:
Jedne bure, drugie szare,
W Suradówku panny stare,
A w Bałdowie młodzusiennie —
Mają buzie słodzusiennie —
Jakem jedną pocałował,
Trzy latam się oblizował!...

Mieszkaniec Suradówka, nie mocny w wierszowaniu, założywszy rękę za pas, bez ogródki odpowiada:

— A no, jeśliś się oblizował, toś pies, bo ino pies się oblizuje....

A na to pierwszy:

Oj, obliźnie się każdy po ładnej dziewczynie
I tybys się oblizował, głupi poganinie
Ino u was zapomnieli się już oblizować,
Bo musita stare baby, nie dziewczki, całować!

Pomiędzy chłopami na Mazowszu wyróżnia się swoim charakterem i stanowiskiem owczarz Chodzi on zwykle w wielkim pilśniowym kapełuszu, jest poważny, często tajemniczy i znający wiele gospodarskich sekretów, a nawet umie przyrządzać różne sekretnie maści z ziół, których jest rzeczywiście niepospolitym znawcą, jak również charakter, naturę, wszelkie przypadłości owiec i ich obyczaje zna tak dobrze, że niejednego uchodzącego za naturalistę wiele rzeczy nowych dowiedziećby się mógł od niego.. Nie brak i jemu zabobonów ale posiadają one pewną cechę tajemniczą i mają pewne podstawy praktycznie nabytych wiadomości.

Chłop prosty uważa go za mądrą, a często go się boi, gdyż sądzi, że potrafi mu co złego zadać. W okolicach Płocka owczarza chłopci nazywają fagasem. Owczarz naturalnie pochodzi z prostego chłopca, ale dziś już nie liczy się do